

LL! on tour: Besiktas - Fenerbahce

Wtorek, 27 marca 2018 r. godz. 10:00, źródło: Legionisci.com

Dzień po meczu Galatasaray udaliśmy się pod stadion Besiktasu, by odebrać zamówione wcześniej karty kibica. Niestety, czas poświęcony na tę prostą, wydawałoby się, czynność sprawił, że nie udało się dotrzeć na jakże ciekawie zapowiadający się mecz piłkarski Besiktasu. Warto dodać, że regularnie na ich spotkaniach płonie pirotechnika, a pod kameralnym stadionikiem pojawia się niemała liczba policji wraz z armatką wodną.

Fotoreportaż z derbów Besiktas - Fenerbahce - 49 zdjęć Bodziacha

Jak się okazało już po powrocie, w sobotę ciekawie kibicowsko było także na derbowym meczu kadetów (do lat 16) pomiędzy Galatą i Besiktasem. Tutaj regularnie spotkania drużyn młodzieżowych traktowane są bardzo prestiżowo, z oflagowaniem, dopingiem i oczywiście pirotechniką.

My zaś straciliśmy chwilę przy stadionie Besiktasu, gdzie odbieraliśmy karty. Do obcokrajowców podchodzili tureccy kibice, pytając czy nie potrzeba biletów. Cena - od 400 do 800 lir za miejsca ponad dwukrotnie tańsze. To także ciekawostka, bowiem przy konieczności posiadania kart kibica wydawało się, że opcja koników nie istnieje. A jednak! Sami zresztą dość dobrze poznaliśmy ten system w dniu meczu. Bilety na derbowe spotkanie pojawiły się w sprzedaży w czwartek, trzy dni przed meczem i dzień przed naszym wylotem. Dostępne były jedynie bilety najwyższych kategorii cenowych, w cenie 450 lir - zanim udało się ustalić, kto pisze się na wejściówki, te zostały zupełnie wyprzedane. Dość szybko zdecydowaliśmy się na zakup biletów poprzez serwis viagogo, oczywiście mocno przepłacając, ale i tu wejściówki schodziły bardzo szybko, a ceny rosły. Ostatecznie udało się załapać na miejsca za 570 złotych. Naprawdę sporo, sporo więcej niż planowaliśmy wydać za wstęp na ten mecz. Ale skoro już lecimy na takie derby, to wejść na stadion trzeba, prawda?

Bilety, które wysłał nam serwis okazały się jednak trefne. Nadzieja jednak zawsze umiera ostatnia, więc i my wierzyliśmy do końca. To znaczy do momentu, kiedy przy bramkach wejściowych nasze karty nie dały spodziewanego zielonego światła. Nikt nie chciał nawet oglądać durnych wydruków, na których jasno było napisane "Przepisanie biletu nie powiodło się". W kasach biletowych nikt nie zamierzał udzielać jakichkolwiek informacji, bowiem "bilety nie zostały zakupione przez oficjalny system dystrybucji". Koniec, kropka, nie ma tematu. Osób z podobnymi przypadłościami było więcej, a całej grupie pomóc chcieli jedynie oferujący bilety koniki. Płacić kolejnych kilka stów za bilet i znów nie wejść na stadion - od razu w głowie pojawił się czarny scenariusz. Z drugiej strony być pod stadionem i nie spróbować? No dobra, można było się oszukiwać przez chwilę, ale od razu wiedziałem, że nie ma innej opcji, tylko trzeba kupować bilety z tureckiego źródła, które co najważniejsze gwarantowało wejście na trybuny. Przekonało nas to na tyle, że od razu udaliśmy się do ściany płaczu, czyli przystadionowego bankomatu, uszczuplając nasze fundusze. Zasada była prosta - o cenach biletów nasze partnerki mają się nie dowiedzieć.

Negocjacje z konikami nie powiodły się - poniżej 400 lir (ok. 390 zł) zejść nie chcieli, ale najważniejsze co udało się ustalić - za cztery bilety płatności dokonujemy dopiero wtedy, gdy na stadion wejdą trzy pierwsze osoby. Jak wygląda sprzedaż biletów? Otóż jeden z nich "transferuje" miejsca zajęte w systemie na nasze dane, podając numer paszportu. Od razu widać, że wszystko przebiega bez problemów, a do tego tak jak na piątkowy mecz na "Galatę", dostajemy smsy, potwierdzające udane przepisanie miejsca na derbowe spotkanie.

Przy bramkach wejściowych tym razem wszystko przebiega zgodnie z planem - zielone światło na czytniku kart oznacza przejście pierwszej przeszkody. Następnie jeszcze jedna kontrola i kolejna bramka z czytnikiem, ale i tu nie napotykamy na żadne przeciwności losu. Tym samym handlujący biletami otrzymują zapłatę, a my możemy odetchnąć, że wydając tyle kasy, przynajmniej obejrzymy mecz, na który ostrzyliśmy sobie zęby.

Wejściówki co prawda mamy na ten sam sektor, tyle że w różnych jego miejscach, ale tu chyba mało kto przykłada do tego wagę, więc my również stanęliśmy we czterech tam, gdzie nam to odpowiadało i mogliśmy napawać się atmosferą przed derbami. Sektor gości odpowiednio wcześniej wypełniony został do ostatniego miejsca. Fani Fenerbahce otrzymali 2 tysiące biletów, które oczywiście wykorzystali, a na stadion lokalnego rywala udali się podstawionymi kilkunastoma autobusami miejskimi.

Zabezpieczenie obu grup było konkretne - policja uniemożliwiała przemieszczanie się na zewnątrz stadionu w pobliże sektora gości. Inaczej jest na samym obiekcie - sektor gości znajduje się w narożniku i jest oddzielony przez pleksi od pozostałych trybun miejscowych, ale nie ma czegoś takiego jak sektor buforowy. W sektorach obok normalnie siedzieli fani Besiktasu.

Na początku spotkania w sektorze gości odpalonych zostało kilka rac, co wydawało się świetnym prognostykiem. Niestety, jak się później okazało, był to jedyny pokaz pirotechniczny tego dnia. Tymczasem policja dość szybko wykorzystując nagrania z monitoringu znalazła osobę, która wniosła pirotechnikę na stadion w bębnie.

Gospodarze dość nietypowo młyn wystawiają nie za bramką, a na części trybuny prostej, niemal na wprost sektora gości. My zaś zajęliśmy miejsca na tej samej prostej, tyle że po drugiej stronie. Z tego też powodu nie widzimy przygotowanej przez nich jedynej tego dnia oprawy - malowanej sektorówki rozciągniętej na samym środku i przedstawiającej rozbijającego mur orła z hasłem "Burasi Besiktas Gerisi Tras".

Z naszej perspektywy zaangażowanie miejscowych pozostawia sporo do życzenia. Tylko sporadycznie cały stadion włącza się do doping. A pierwsi tego dnia okazję do radości mieli przyjezdni, którzy dość szybko wyszli na prowadzenie. Radość fanów Fenerbahce była słyszalna na trybunie prostej i to nie tylko po bramce. Mimo tego, że byli w przyniatającej mniejszości, bardzo dobrze przykładali się do doping.

Po bramce dla przyjezdnych wzdłuż murawy ustawiła się policja, jakby przeczuwająca, że może być gorąco. Tego dnia nie było jednak żadnych aktów agresji, nie licząc oczywiście obustronnej wymiany bluzgów i machania łapami z bezpiecznej odległości. Fenerbahce do przerwy utrzymywało prowadzenie, co było sporą niespodzianką. W przerwie jeden z kibiców miejscowych wywiesił na górze sektora flagę, zdjął buty i zaczął się pod nią modlić. Po kilku minutach drugiej części gry jego modlitwy najwyraźniej zostały wysłuchane, bowiem chorwacki defensor Domagoj Vida doprowadził do wyrównania. O wyniku spotkania zdecydował jednak ostatni kwadrans, kiedy dwie bramki zaaplikował niesamowity Ricardo Quaresma, zapewniając Besiktasowi wygraną w derbowym pojedynku. Radość kibiców była spora, a do celebrowania zdobyczy bramkowych przyłączał się cały stadion. Wyraźnie słabiej było w trakcie całego meczu. Besiktas miał jakieś problemy z bębnami - dwa z nich albo nie wytrzymały, albo też jak w przypadku przyjezdnych służyć miały do wnoszenia pirotechniki i zalegały na górze młyna z rozwalonymi membranami.

Czy jedno z trzech najważniejszych derbów Stambułu zawiodły? Na pewno, jeśli spodziewać się po nich doping jak przy Ł3. Bez wątplenia na naszym stadionie zdecydowanie więcej osób zaangażowanych jest w doping, a i dyscyplina w młynie jest nieporównywalnie większa. W dniu meczu widać obustronną nienawiść, ale nie przeszkadza to w niczym, by każdego innego dnia fani wszystkich klubów ze Stambułu przechodzili w barwach obok siebie. Oczywiście w części miasta, w której znajduje się obiekt Besiktasu, najmniej jest sympatyków Fenerbahce - ich stadion bowiem znajduje się po drugiej stronie cieśniny Bosfor, już w

azjatyckiej części miasta.

Co ciekawe, już cztery dni później doszło do kolejnego derbowego spotkania pomiędzy Besiktasem i Fenerbahce, tym razem w rozgrywkach Pucharu Turcji. Nam natomiast po kilkunastu dniach udało się odzyskać pieniądze zainwestowane pierwotnie w bilety na mecz. Dzień później czekała nas jeszcze wizyta w innej części miasta, na stadionie klubu, który zdaniem wielu w obecnym sezonie powinien zwyciężyć w lidze, zostawiając w tyle bardziej znane marki - Besiktas, Galatasarau i Fenerbahce.

Poprzednie kibicowskie relacje ze stadionów Polski i świata w dziale Na stadionach.